



tekst

GRZEGORZ BROŻEK

redaktor wydania

Da liegt der Hund begraben - mówią Niemcy, czyli tu jest pies pogrzebany. Na IV i V stronie piszemy o domu Wspólnoty „Cenacolo” w Porębie Radziej pod Tarnowem. Mieszkają w nim młodzi mężczyźni, którzy przez modlitwę i pracę wychodzą z uzależnień, głównie narkotyków. W istocie zaś szukają nowego sensu życia. Uzależnieni próbujący żyć bez narkotyku są w pewnym sensie jak wydmuszka. Trzeba ich odnaleźć i włączyć do środka treści. Narkotyki z reguły to nie tyle przyczyna problemów w życiu, ile raczej objaw innej choroby. I tu wypada przywołać wspomniane niemieckie przysłowie.

Są najliczniejszą wspólnotą w diecezji.

W ostatni weekend spotkali się na modlitwie.

Kilkaset osób należących do Grup Modlitwy o. Pio uczestniczyło w wielkopostnym dniu skupienia, które odbyło się 10 III w tarnowskiej parafii pw. bł. Karoliny Kózkówny. Reprezentowali prawie całą diecezję, począwszy od Szczawnicy, Krościenka, Bobowej, po Nowy Sącz, Gródek n. Dunajcem, Bochnię, Dębicę, Tarnów, Dąbrowę Tarnowską, Mielec. Na spotkanie przyjechała też grupa z Limanowej. - Działamy od sześciu lat przy bazylice Matki Bożej Bolesnej. Obecnie jest nas około 200 osób - mówi Emilia Wilczek, kierownik i założycielka limanowskiej grupy. - Cały czas doświadczam orędownictwa o. Pio. Wierzę, że to za jego



Spotkanie prowadził ks. A. Liszka, koordynator diecezjalny

wstawiennictwem moje dziecko zostało uzdrowione - dodaje. Wielkopostne dni skupienia Grup o. Pio mają wieloletnią tradycję. - W ten dzień zawiązujemy diecezjalną wspólnotę, bo przecież nasze grupy modlą się

w Kościele, z Kościołem i za Kościołem - podkreśla ks. Andrzej Liszka, koordynator diecezjalny. Modlitewne spotkanie zakończyła Msza św., której przewodniczył bp senior Władysław Bobowski. **ak**

Dach Afryki jest nasz



Minus 10 stopni na Kilimandżaro. Na Point Lenana było bardziej ekstremalnie

Niedawno z Afryki wróciło ośmioro członków tarnowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W czasie wyprawy zdobyli Point Lenana (jeden z wierzchołków Mt. Kenya) oraz Kilimandżaro. George Mallory, zdobywca Everestu, mówił, że wspina się na góry, „bo są”. - Lubimy się drapać, gdzie nas nie swędzi - żartuje ks. Robert Piechnik, filipin, uczestnik wyprawy. - Dla nas góry są najlepszym sposobem spędzenia wolnego czasu. Miejscem, gdzie czujemy bliskość Stwórcy, miejscem, w którym naprawdę można poznać wartość przyjaźni, nauczyć się cierpliwości i pokory i nacieszyć oczy - dodaje Janusz Foszcz, wiceprezes tarnowskiego oddziału PTT. Poza górą „Afrykanie” odwiedzili cmentarz polskich wychodźców w Tengeru oraz ks. Arka Nowaka, tarnowianina pracującego wśród Masajów. **■**

Droga ministranta

CIĘŻKOWICE. Od 9 do 11 marca w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym odbywały się dni formacji dla ministrantów młodszych. W sesji wzięło udział aż 74 chłopców. – Pogłębiamy wiarę, przypominamy, że bycie ministrantem to nie jest tylko sprawne słuźenie do Mszy św., ale to droga dojrzewa-



Na dni formacji chłopcy zjechali z całej diecezji

nia duchowego i religijnego, droga przyjaźni z Jezusem i Kościołem. Bycie ministrantem zobowiązuje. Jest się nim także w szkole

czy domu, także na ulicy, gdzie potrzebne jest świadectwo życia – mówi prowadzący sesję ks. Sylwester Taraszka. **gb**

Dzieci w sieci



– Spotkanie miało wymiar nie tylko edukacyjny, ale również wychowawczy – podkreśla Marta Drabik (pierwsza z prawej)

TARNÓW. Układanie puzzli, quiz, zagadki, zaszyfrowana informacja oraz krzyżówka – z tym musieli zmierzyć się uczestnicy Międzyskolnego Turnieju Internautów, który odbył się 9 III w SP nr 8 w ramach projektu „Dzieci w sieci”. – To spotkanie miało wymiar nie tylko edukacyjny, ale również wychowawczy. Nauczył dzieci, jak się zachować, gdy ktoś je nagabuje w sieci, i do kogo należy się z tym zgłosić – mówi Marta Drabik, pedagog szkolny, organizator. W turnieju uczestniczyli uczniowie z SP nr 5, 8, 9, 18 i 20 oraz Wielofunkcyjnej Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej „Przyjazny dom”. **ak**

Minuty pamięci

OFIARY KATASTROFY KOLEJOWEJ. 8 marca w Lipnicy Wielkiej odbył się pogrzeb Sylwestra Gawrońskiego (na zdjęciu), 29-letniego strażaka, który zginął w niedawnej katastrofie kolejowej pod Szczekocinami. Mężczyzna pochowany został na cmentarzu w Korzennej. – Pamiętam go, bo pochodził z naszej parafii, a jako młody chłopak był ministrantem i lektorem – wspomina ks. Albin Samborski, proboszcz Lipnicy Wielkiej. Dzień później po Mszy św.

w kościele parafialnym w Bogumiłowicach pochowano na cmentarzu Zbigniewa Rudnika (51 l), konduktora pociągu. Pamięć ofiar wypadku uczcili pracownicy tarnowskiej kolei. 9 marca w południe przez trzy minuty dawali sygnał z syren lokomotyw. W sumie w katastrofie zginęło 16 osób, a 57 zostało rannych, z czego 26 pochodzi z naszego regionu. W akcji ratowniczej uczestniczyli m.in. strażacy z Nowego Sącza i Biegonic. **ak**



Nuta o ślebodzie



12 marca 1931 roku w Starym Sączu przy ul. Piłsudskiego 9 (w domu z lewej) przyszedł na świat Józef Tischner

STARY SĄCZ. Od 7 do 10 marca odbywały się VI Starosądeckie Dni Księdza Tischnera. Uczestnicy mieli okazję m.in. zobaczyć film Adama Kinaszewskiego „Góral w sutannie”, a także wziąć udział w spotkaniu zatytułowanym „Zatonie, zatonie piórecko na wodzie, ale nie zaginie nuta o ślebodzie” z ks. Władysławem Żązlem, kapelanem Związku Podhalan w Polsce. Ostatniego dnia wszyscy modlili się za duszę ks. Tischnera w kaplicy klasztoru sióstr klarysek. – Troska o pamięć tego wybitnego kapłana, kaznodziei, wreszcie osoby tak blisko związanej z naszym miastem jest naszym

Tajemnica ikony

DĄBROWA TARNOWSKA. Do końca kwietnia można oglądać w Miejskiej Bibliotece Publicznej otwartą 8 marca wystawę ikon Agnieszki Klich i Elżbiety Częczek pod tytułem „Kolorami pisana modlitwa”. – Ta ekspozycja to ciekawy zbiór niezwykle pracochłonnych i pięknie wykonanych prac (na zdjęciu) – mówi Jadwiga Kusior, dyrektor biblioteki. Wernisażowi towarzyszył pokaz multimedialnej prezentacji dotyczącej techniki powstawania ikon „Tajemnica ukryta w obrazie”, której autorką jest s. Grażyna Weronika Dryl, urszulanka. **gb**



Propozycje Domowego Kościoła Uwaga! Rozmawiający małżonkowie!

Najpierw kino, potem kolacja i wspólne nocne słuchanie radia, czyli randka małżeńska na bis.

To ogólnopolska akcja Domowego Kościoła z diecezji warszawsko-praskiej. W zeszłym roku randki odbywały się Brzesku i Krościenku, teraz przyszedł czas na Tarnów. – To nowoczesna propozycja spędzenia miłego wieczoru we dwoje – mówią pomysłodawcy. Na początek organizatorzy zapraszają na film „Fireproof” Alexa Kendricka. – Projektacja odbędzie się 25 III o godz. 16.00, w auli PWSZ w Tarnowie – informuje Iwona Bernach, która wraz z mężem Andrzejem organizuje tarnowski randkę. – Po filmie będzie czas na wspólny spacer albo np. kolację. W wybranych restauracjach, o których powiemy przed samą projekcją, będzie specjalne menu i wyjątkowe rabaty – dodaje. A po kolacji, już w domu, organizatorzy zachęcają do wysłuchania interaktywnej audycji radiowej w RDN Małopolska z udziałem m.in. mediatorów i animatorów rodzinnych. – Randka to okazja, by odkryć moc sakramentalnego „tak” i po prostu pobyć i porozmawiać ze swoim współmałżonkiem – podkreślają organizatorzy. Sprzedaż biletów na film, w cenie 10 zł od osoby, odbywa się tylko przez internet: www.kibicujrodzinnie.pl.

ak



– Randka to okazja, by porozmawiać ze swoim współmałżonkiem – mówi Iwona Bernach z Domowego Kościoła



JOANNA SADOWSKA

Samorządy pozytywnie o „Karcie dużej rodziny”

Pomoc w codzienności

W powiecie tarnowskim będzie łatwiej rodzinom wielodzietnym i zastępczym.

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich diecezji tarnowskiej zachęca samorządy do wprowadzenia „Karty dużej rodziny”. – Proponujemy objąć nią również rodziny

zastępcze i rodzinne domy dziecka – mówi Stanisław Klimek, prezes SRK. Jako pierwszy kartę wprowadza powiat tarnowski. – Bonusy związane z jej posiadaniem to pomoc w codzienności, np. darmowy wstęp (lub zniżki) do instytucji kultury, obiektów sportowo-rekreacyjnych, niższe ceny w sklepach, rabaty cenowe w restauracjach, w zakładach fryzjerskich, zniżki na przejazdy lokalną komunikacją itp. – wylicza Mieczysław Kras, sta-

Stypendia Fundacji im. abp. Jerzego Ablewicza

Nie marnują talentów

Ten rok duszpasterski obchodzimy pod hasłem „Kościół naszym domem”. Działalność fundacji jest dowodem na to, że diecezja funkcjonuje jak rodzina.

Stu dwunastu młodych zdolnych, dobrze się uczących, a pochodzących z niezamożnych rodzin odebrało 6 marca stypendia Fundacji im. abp. Jerzego Ablewicza. – Uczniowie ci bardzo dobrze się uczą, ale są też aktywni w życiu swoich parafii i szkół. Chcemy, by środki, które otrzymają, pomogły im w dalszym rozwoju – mówi ks. dr Jacek Siwiora, sekretarz fundacji. Każdy ze stypendystów dostał po 1 tys. złotych. – Kinga Kuta z LO w Limanowej w ostatnim roku miała w średnią 4,5. – Trzeba pracować na średnią, ale nauka to inwestycja w siebie. Myślę powoli o studiach – przyznaje. Patrycja Gaura uczy się w klasie ekonomicznej w Li-

manowej. – Stypendium bardzo się przyda. Pójdzie na książki, a także dojazdy do szkoły, które też są kosztowne – mówi. Środki na fundusz stypendialny zbierane są w diecezji na tacę w czasie bierzmowań. – Dzisiejszy dzień z jednej strony świadczy o ofiarności

Na „Karcie dużej rodziny” skorzystają też dzieci z rodzin zastępczych (na zdjęciu)

rosta tarnowski. W momencie zamykania numeru nie była jeszcze znana ostateczna wersja karty, gdyż przedsiębiorcy do 12 marca zgłaszali swe propozycje ulg i zwolnień dla rodzin wielodzietnych i zastępczych. O wprowadzeniu karty myśli też tarnowski samorząd, a temat ma być poruszony na sesji Rady Miasta prawdopodobnie pod koniec kwietnia. SRK propozycję karty złożyło też prezydentowi Mielca. – W mieście mamy wiele rozwiązań prorodzinnych, które w innych gminach Polski noszą nazwę „Karta dużej rodziny”. Są to m.in.: zniżki w zakupie biletów autobusowych dla drugiego i trzeciego dziecka w rodzinie czy bezpłatne wejściówki na basen i lodowisko – wymienia Krzysztof Urbański, rzecznik prezydenta Mielca. SRK chce mobilizować kolejne samorządy. – Bo sytuacja rodzin wielodzietnych bywa niejednokrotnie, mimo często heroicznej postawy rodziców, dramatyczna, a ich życie jest na granicy ubóstwa – zauważa przewodniczący zarządu SRK DK.

js

rodzin bierzmowanych, z drugiej o tym, że mamy wiele zdolnej młodzieży, która jest odpowiedzialna i nie chce marnować talentów. Fundacja i jej działalność to świadectwo troski Kościoła. Staramy się tak kształtować życie diecezji, aby jak najbardziej przypominała dobrą, miłą się rodzinę zatroskaną o swe dzieci – mówi, wręczając stypendia, bp Wiesław Lechowicz, administrator diecezji tarnowskiej.

gb



– Bardzo się te środki przydadzą – mówi odbierająca stypendium Patrycja Gaura. Wraz z bp. Lechowiczem stypendia wręczał szef fundacji ks. inf. Władysław Kostrzewa

WALKA Z NAŁOGAMI.

Mocą Ducha
Świętego
w Wieczerniku
Apostołowie
ze strachliwych
ludzi przemienili
się w odważnych
szermierzy sprawy
Bożej. **Cenacolo
znaczy Wieczernik.
Cenacolo zmienia
życie ludzi.**

Bóg dał mi no

**Bez kontroli**

Jacek Nakielski ze Szczecina jest dziś jednym ze starszych chłopaków w Cenacolo w Porębie Radlnej. Żyje tu od 25 roku. Jest lekko po czterdziestce. – Narkotyki pojawiły się wcześniej. Rodzina była zaangażowana w „Solidarność”. Atmosfera patriotyczna. Bunt przeciw rzeczywistości rzucił mnie w kierunku punk rocka. Papierosy, wódka, wreszcie narkotyki: koka, hera, amfetamina – mówi Jacek. Hodował własną marihuanę. Z natury jest pracoholikiem. – Harowałem z przyjemnością po 12–16 godzin na dobę. Zioło paliłem cały dzień, narkotyki dawały mi siłę, napęd. Kilku kumpli zmarło mi na rękach, ale zawsze żyłem w poczuciu, że mieli pecha, mnie to nie grozi, bo wszystko mam pod kontrolą – mówi. Oddalił się od rodziny. Próbował założyć swoją, ale się rozpadła. Zamiast walczyć o nią, poszedł w długi ciąg, brał co tylko i ile się dało. Zaczął zawałać pracę. Pojawiły się też ciemne

tekst i zdjęcia

GRZEGORZ BROŻEK

grzegorz.brozek@gosc.pl

Granatowa kangurka, na niej drewniany, niewielki krzyż, poza tym uśmiechnięte oczy, które – jak mówią filozofowie – są zwierciadłem duszy. Taki jest dziś Slaven Skazlić. Od prawie 4 lat mieszka we wspólnocie Cenacolo

w Porębie Radlnej pod Tarnowem, za którą jest odpowiedzialny. – Jestem teraz osobą konsekrowaną. Złożyłem śluby, służę we wspólnocie – tłumaczy krzyż wiszący na piersiach. Nie zawsze tak było. Był uzależniony od narkotyków przez 10 lat. Ostatnie 6 przed wstąpieniem do Cenacolo był heroinistą. – Zaczęto się od tego, że jako młody chłopak chciałem być jak moi idole, muzycy czy sportowcy,

czyli atrakcyjny, znany, jakby lepszy od innych ludzi. Zaczęłem brać. Potem handlowałem narkotykami, miałem pieniądze, samochód, dziewczynę. Problemem nie było nie brać, bo mogłem od zaraz, ale kłopot był, by nie wracać do nałogu. Tego nie potrafiłem. Kończyłem narkotyki, to zaczynałem brać metadon, alkohol, cokolwiek. Chodziło o to, by wypełnić pustkę – wspomina.



we życie

interesy. W wieku 38 lat zerwał z dotychczasowym życiem.

Łuski opadają z oczu

Zaćpanego Slavena znajomi policjanci z chorwackiego Varaždina, w którym mieszkał, odprowadzili do domu matki. Od paru miesięcy brała już udział w spotkaniach organizowanych dla rodziców przez Cenacolo. – Byłem półprzytomny, ale słyszałem, jak mama mówi: „ja go nie wezmę. Jeśli chce umrzeć, niech umrze na ulicy”. Coś wtedy we mnie pękło – przyznaje Slaven. Niektórzy z zażenowaniem przyjmują słowa jego matki. Jednak aby naprawdę ratować dziecko, trzeba postępować twardo. Tego uczą się rodzice. Syn Wojciecha z Tarnowa jest w Cenacolo, ale w innej społeczności niż Poręba Radlna. – My nawet nie wiemy, kiedy zaczął brać. Rodzice są z reguły ślepi, nie widzą, może nie chcą widzieć i wiedzieć, co się dzieje. Gdy zaczęły się problemy syna z prawem, kradzieże w domu, wtedy łuski z oczu opadły – wspomina pan Wojtek. Zaczęli z żoną jeździć do Katowic na kolokwia. Po pół roku podjęli twardą walkę. Wzywali policję, zamykali przed synem lodówkę na klucz. Zero jedzenia, zero spania albo wszystko na naszych warunkach. Wreszcie zgodził się na Cenacolo. Najpierw tzw. dni pracy, przyglądanie się. – Wyjeżdżał z przekleństwami na ustach, ale wracał z uśmiechem – dodaje Wojciech.

U każdego coś innego

– Myślę, że rodzina dowiaduje się ostatnia, bo nie chce wierzyć do końca, zamyka oczy. Wydaje im się że narkotyki to może u innych się zdarzają, ale raczej nie w naszej rodzinie i że na pewno nie moje dziecko. U mnie rodzice odnajdywali wszystko, narkotyki, strzykawki, a ja na to zawsze, że to nie moje, i zawsze widziałem ulgę w ich oczach. Jakby kamień spadał im z serca. Chcieli wierzyć w to, co im opowiadałem, a manipulowałem nimi, jak chciałem – przyznaje Slaven. Ale tak naprawdę narkotyki to nie jest podstawowy problem. Za-

wsze są to kłopoty wtórne. Slaven: – Moim problemem było to, że byłem nieśmiały, pełny kompleksów, chciałem być jak moi fajni koledzy. Wstydziałem się siebie. Narkotyki dały poczucie, że dorównuję każdemu. U Jacka narkotyki to wyraz buntu.

Nic nie ma

Syn Wojciecha wracał z pierwszych spotkań uśmiechnięty. Dziś już mijają dwa lata, odkąd mieszka we wspólnocie. – Jak przyszedłem, zobaczyłem, że chłopaki mają czyste oczy, widać było, że swoje przeszli, ale zarazem, że są czyści wewnątrz i radośni. To mnie wzięło – mówi Jacek. W Cenacolo nie ma telewizji, radia, gazet, gier i internetu, papierosów, alkoholu, komórek, własnych pieniędzy. Nie ma też żadnych lekarstw. – To co jest? – pytam. Jacek: – Praca i modlitwa, przyjaźń i wspólnota. Mija południe, do jadalni chłopaki schodzą się z całego gospodarstwa na „Anioł Pański”, a potem obiad. Wszyscy są na nogach od 5 rano: za sobą mają już jedną część Różańca, rozważanie słowa Bożego, parę godzin pracy. Po obiedzie będą dalej pracować: w stolarni, przy murarce, remontach, wykonywaniu pamiątek, w kuchni. Wieczorem trzecia część Różańca, kolacja, czas na rozmowy. Dzień znów kończy się w kaplicy. – Bo to jest serce tego domu: kaplica z Najświętszym Sakramentem. Nie ma lekarstw, ale jest Lekarz – mówi Slaven.

Czym wypełnić życie?

Każdy chłopak, który tu wstępuje, dostaje na 2 miesiące anioła stróża, innego chłopaka, starszego stażem, który jest z nim 24 godziny na dobę. – Niektórzy są niewierzący, przychodzą zbuntowani. Ale twój anioł chodzi z tobą, widzisz, jak ścieli łóżko, swoje i twoje, jak idzie do kaplicy i kłęczy tam godzinę, i wstaje po tym uśmiechnięty, widzisz, jak cieszy się, kiedy tnie drzewo na opał i widzisz, że robi to z sercem. Nie ma siły, po jakimś czasie chcesz być jak on – opowiada Jacek. Nie gadają innym o Panu Bogu, ale Bóg sam ob-



Droga do lepszego życia

PO LEWEJ: Kaplica to centralne miejsce domu – mówią Slaven i Jacek

NA DOLE PO LEWEJ: Idzie wiosna, ale chłopaki przygotowują opał na następną zimę

jawia się tym zbuntowanym przez innych chłopaków, którzy czasem o 2 w nocy idą do kaplicy adorować Jezusa. – Bo problem nie jest w tym, że bierzesz narkotyki, ale w tym, że z jakichś powodów twoje życie jest puste. Narkotyki dają złudne poczucie wypełnienia. Skoro puste jest twoje życie, to musisz odnaleźć jego sens i czymś je wypełnić. Owszem, wychodzą chłopaki z nałogów u nas, ale w szerszym planie przez wspólnotę i we wspólnocie odnajdują sens i treść życia – mówi Slaven.

Lekcja pokory

Wspólnoty Cenacolo założyła w 1983 roku s. Elvira Petrozzi. Dziś na całym świecie jest 60 domów. Wszystkie żyją dzięki Opatrzności Bożej. Nie kupują jedzenia. Hodują zwierzęta, uprawiają pole. Żyją z tego, co ofiarują im ludzie. Najchętniej zakładają ośrodki w ruinach, które własnymi rękami odbudowują. To metafora ich życia. Sami nic nie mają, a potrafią się dzielić z innymi. – W Wielkim Poście nie jemy słodczy, nie używamy cukru, jedynie, jeśli akurat mamy, pozwalamy sobie na marmoladę do śniadania. Więc jak mamy słodczy, robimy paczki i rozdajemy np. do domów dziecka – mówi Jacek. Pieniądże, je-

śli dostaną, wydają na cement, cegły, materiały budowlane. Nie biorą nic od państwa czy samorządu. Każdy chłopak pracuje. Przez pierwszy rok tylko prostymi narzędziami. Jacek jest hydraulikiem, a przez 12 miesięcy mógł użyć tylko piłki ręcznej, młotka, śrubokrętu. – Musiałem prosić o wywiercenie dziury chłopaka, który może miał średnie pojęcie. Sam bym to zrobił, ale to lekcja pokory, wyzbycia się egoizmu, lekcja cenięcia pracy dla niej samej, bo przecież wszystko robimy za darmo – mówi.

Dla siebie, dla innych

Jacek Nakielski jest w Porębie 25 roku. Kiedy wyjdzie? Nie wie. Wspólnota mówi, że dla siebie trzeba tu być 3 do 5 lat. Ale każdy może wyjść, kiedy chce. Jednak wielu chłopaków decyduje się zostać jeszcze i służyć wspólnocie, pomagać. Slaven został w Cenacolo na zawsze. – Bo tu Bóg dał mi nowe życie – przyznaje. ■



komentarz

SLAVEN SKAZLIĆ

odpowiedzialny za wspólnotę w Porębie Radlnej

Jesteśmy do dyspozycji

Bardzo chętnie odpowiadamy na zaproszenia płynące od parafii czy innych wspólnot. Chcemy i nie boimy się mówić o naszym życiu, o tym, jakie było, i o tym, jak się zmieniło dzięki Cenacolo. Wiemy z doświadczenia, że wiedza o funkcjonowaniu takiej wspólnoty jest ważna dla ludzi dorosłych. Być może w waszej rodzinie są problemy z narkotykami, może po sąsiedzku, może wśród znajomych. Przekażcie im informacje, że mogą się z nami skontaktować. My dalej was pokierujemy i pomożemy. Można do nas dzwonić pod numer 14 6795123.



KS. ZBIGNIEW WIELGOSZ

Pożegnanie kapłana

Przewodnik i opiekun



Na uroczystościach nie zabrakło pocztów sztandarowych „Solidarności” oraz związkowców, którym pomagał zmarły ksiądz

Tarnowska katedra i piwniczański kościół parafialny były ostatnimi stacjami pogrzebu ks. dr. Edwarda Łomnickiego.

Ksiądz prałat Łomnicki urodził się w 1935 roku w Piwnicznej. Od lat młodości związany z Tarnowem: szkoła średnia, a po maturze Wyższe Seminarium Duchowne. Świecenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1958 roku. Był prefektem w Małym i w Wyższym Seminarium Duchownym. Studiował na KUL filologię klasyczną oraz teologię fundamentalną, z której

się doktoryzował. Przebywał również na stypendium naukowym na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Po studiach pełnił obowiązki wikariusza w parafii św. Józefa i MB Fatimskiej w Tarnowie, następnie wrócił do WSD, gdzie był ponownie prefektem oraz wykładowcą języka łacińskiego. – Bardzo wymagający. Jednym z jego ulubionych zwrotów do kleryków

było słowo „aniołeczku”. Oznaczało, że trzeba się jeszcze więcej uczyć – opowiadają księża, jego wychowankowie.

Solidarny z potrzebującymi

Ksiądz prałat zapisał się też w pamięci tarnowskiej i sądeckiej „Solidarności”. Andrzej Szkaradek, szef sądeckiej „S”, przypomina, że po ogłoszeniu stanu wojennego ówczesny biskup tarnowski Jerzy Ablewicz powołał komitet pomocy internowanym i uwięzionym działaczom związku. Na czele komitetu stanął ks. dr Edward Łomnicki.

– Znał, co to bieda, dlatego rozumiał położenie tych ludzi i ich rodzin. Stan wojenny wzmógł w nim potrzebę pomocy – mówi ks. prof. Michał Bednarz. Ksiądz Łomnicki towarzyszył bp. Ablewiczowi podczas odwiedzin swoich diecezjan, internowanych w Załężu i innych ośrodkach odosobnienia. – Po wyjściu z internowania albo uwięzienia wszyscy pierwsi kroki kierowali do ks. Łomnickiego, aby mu podziękować za paczki wysyłane do więzienia i opiekę, którą otaczał nasze rodziny – opowiada Andrzej Szkaradek. Z wdzięcznością wspominają go również związkowcy z Tarnowa. – Kiedy mnie uwięziono, on zajmował się czworgiem moich dzieci – mówi Leonard Łącki.

Nie oszczędzając siebie

Ksiądz Łomnicki pełnił funkcję delegata do spraw KUL, diecezjalnego duszpasterza trzeźwości oraz cenzora ksiąg religijnych. Należał też do Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej. Za gorliwą pracą duszpasterską został odznaczony godnościami diecezjalnymi oraz tytułem Kapelana Jego Świątobliwości. – Jako opiekun ubogich stanowi dla nas, kapłanów, wzór. Czynił to cicho, pokornie, skromnie, nie szukając popularności, nie oszczędzając siebie – podkreśla bp Wiesław Lechowicz, administrator diecezji tarnowskiej, który przewodniczył uroczystościom pogrzebowym w Tarnowie.

xzw/eb/SĄDECCANIN.INFO

Pijemy coraz więcej alkoholu

Leczenie dżumy cholera

Samorząd Tarnowa średnio przejmuje się „Ustawą o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi”. Można odnieść wrażenie, że liczy się kasa.

Trzy lata temu radni Tarnowa podnieśli limit punktów sprzedaży napojów o zawartości alkoholu powyżej 4,5 proc. (z wyjątkiem piwa) do 300. W minionym czasie ich faktyczna liczba nawet nie zbliżyła się do tej granicy. Rada zatem przed handlem winem i wódką szeroko otworzyła drzwi, a życie nie nadąża za tak stanowionym prawem. – Przepisy mówią wyraźnie, że zadania w zakresie

przeciwdziałania alkoholizmowi wykonuje się poprzez ograniczenie dostępności do alkoholu, a nie rozszerzanie jej. Po drugie w Tarnowie z roku na rok ubywa mieszkańców. Nie było potrzeby zwiększania liczby miejsc, w których będzie alkohol – podkreśla radny Grzegorz Kądzielawski, który w głosowaniu podniósł rękę przeciw tej uchwale. Jednak więcej punktów sprzedaży alkoholu to większe wpływy do budżetu. W 2010 roku przedsiębiorcy za zezwolenia na handel alkoholem wnieśli do kasy miasta aż 2 mln złotych. W 2011 roku o blisko 240 tys. więcej, bo trunków sprzedaje

się coraz więcej. – Opłata za korzystanie z zezwoleń jest pobierana w celu pozyskania dodatkowych pieniędzy między innymi na prowadzenie działań związanych z profilaktyką i rozwiązywaniem problemów alkoholowych – informuje Dorota Kunc-Pławecka, rzeczniczka prasowa Magistratu. Czyli np. wysyłanie dzieci na kolonie profilaktyczne za pieniądze, które na wódkę wydali w sklepach rodzice. Zgodnie z tą logiką trzeba by więcej pić, bo wtedy więcej dzieci pojedzie na wypoczynek. Niestety, nie zawsze udaje się wydać pieniądze na zbożny cel. Część „korkowego” przydaje się gdzie indziej, bo dziur w budżecie przybywa. **jp**

Sklepy z wódką są na każdym kroku

GRZEGORZ BROZEK



Nowa inicjatywa misyjna

Dla dzieci z Afryki

Zmarłą przed rokiem siostrę Kingę Kozdrój upamiętni specjalne dzieło pomocy najuboższym z najmłodszych.

Zostanie ona skierowana do dzieci z krajów afrykańskich, w których pracują tarnowscy misjonarze. Dzieło

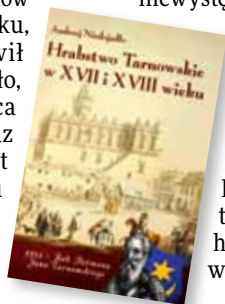
im. s. Kingi Kozdrój „Amolenge Ti Afrika” (Dzieci Afryki) będzie miało charakter lokalny i stanie się jedną z form pomocy misjom udzielanej już przez Diecezjalne Dzieło Misyjne. Darczyńcami mają być m.in. przyjaciele i znajomi s. Kingi, animatorzy misyjni. – Tarnowscy misjonarze pamiętają, jak siostra Kinga oddawała swój czas i umiejętności dla misji. Cieszą się, że powstaje to dzieło. Misjonarze zaproponowali, że zebrane pieniądze mogą być przeznaczone

Publikacja o Tarnowie

Pierwsza w Polsce

Historię małej ojczyzny, jaką było hrabstwo tarnowskie w XVII i XVIII wieku, wnikliwie przedstawił dr Andrzej Niedojadało, historyk, wykładowca PWSZ w Tarnowie oraz MWS w Brzesku. – Jest to pierwsza tego typu praca w Polsce, pokazująca pewne osobliwości oraz wątki społeczno-

ekonomiczne i kulturowe, nigdzie niewystępujące na ziemiach polskich. Jej fragment stanowi swoisty pitaval życia codziennego i obyczajowości. Ma dużą wartość w kontekście dziejów Polski, Tarnowa i ziemi tarnowskiej – uważa dr. hab. Edmund Juško z KUL w Lublinie. ■



Warto się zastanowić

felieton

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl

Wielki Post to doskonała okazja, aby zbliżyć się do światła Ewangelii, aby jak najwierniej spełniać wymagania Prawdy. Taka postawa jest rękojmnią życia wiecznego oraz zbawienia przeznaczonego dla tych, którzy zapatrzą się w wywyższonego na krzyżu Syna Człowieczego i uwierzą w Niego, a swoją wiarę potwierdzą w uczynkach dokonywanych na co dzień w Bogu, w świetle Jego Prawdy. ■



Podczas wizyty na Czarnym Łądzie, trzy lata przed śmiercią

m.in. na zakup ubrań dla dzieci do chrztu czy na transfuzję krwi w szpitalu w Bagandou w Republice Środkowoafrykańskiej – mówi ks. Krzysztof Czermak, dyrektor Wydziału Misyjnego w tarnowskiej kurii.

Siostra Kinga Kozdrój była przez wiele lat sekretarką tegoż wydziału, pełniła też od 1995 roku funkcję diecezjalnej animatorki Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci. Pozostawiła po sobie szereg

publikacji, książek i artykułów poświęconych współpracy misyjnej dzieci. W Domu Formacji Misyjnej w Czchowie przez 13 lat dzieliła się swoją pasją z dziećmi, młodzieżą oraz dorosłymi w ramach dni skupienia i rekolekcji. Aktywnie uczestniczyła w przygotowaniu kolejnych edycji Kolędników Misyjnych. Zmarła 26 lutego 2011 roku na chorobę nowotworową w Tarnowie, zaś jej pogrzeb odbył się w rodzinnym Czchowie. **dsi/xzw**

Radiowo-Internetowe Studium Biblijne

Dostojny uczeń Pana

Mało go znamy, a przecież był niezwykle ważną osobą dla Apostoła Narodów.

blista. – Wydaje się, że był mieszkańcem Efezu. Być może miał żonę i dzieci – dodaje. Onezyfor ujął św. Pawła również tym, że kilka razy odwiedził go w więzieniu. – Stary, utrudzony, schorowany apostoł bardzo sobie te wizyty cenił. Nie wiadomo zresztą, czy dotyczyły one tylko ducha, czy także nękanego słabościami ciała – opowiada wykładowca. Więcej na temat tej postaci już podczas najbliższego studium w RDN Małopolska (niedziela 14.30, poniedziałek 20.10), RDN Religia (poniedziałek 11.30, wtorek 20.00), www.studium-biblijne.diecezja.tarnow.pl. ■



Józef z Arymatei, Jona i Onezyfor to bohaterzy najbliższego spotkania biblijnego. O ostatnim z nich bardzo pochlebnie wyrażał się Apostoł Narodów. – Posiadamy, niestety, zbyt mało danych, żeby móc określić, na czym polegały owe zasługi Onezyfora względem Pawła – mówi ks. Pior Łabuda, bi-

REKLAMA

KRS 0000237677 www.ichlepszzejutro.pl

stowarzyszenie ICHLEPSZEJUTRO

jeden procent niejeden uśmiech



ZDJEĆCIA JOANNA SADOWSKA

PANORAMA ŻEŃSKICH WSPÓLNOT ZAKONNYCH

Karmelitanki misjonarki terezjanki

Żyją dla Kościoła

Przywiódl je tu św. Józef, którego obrały za patrona domu. Nieprzypadkowo patronuje on też parafii w Tarnowcu, gdzie mieszkają i służą.

W 1860 roku w Hiszpanii karmelita bosy Franciszek Palau y Quer, dziś zaliczony w poczet błogosławionych, założył nowe zgromadzenie zakonne. – Odczytując Bożą wolę i poniekąd spuściznę św. Teresy, której był wielkim miłośnikiem, założył Karmel misyjny w rodzinie terezjańskiej – mówią siostry. Misję tę realizuje ponad 700 sióstr, w tym pięć Polek. Pracują w 24 krajach, spośród których 18 należy do Trzeciego Świata.

Spotkać siebie

Do Polski pierwsza z sióstr przyjechała w 1989 roku na zaproszenie jednego z biskupów. Niedługo po-

tem otworzyły w Sopocie dom zakanny. – Widziałyśmy jednak potrzebę większej otwartości na Polskę. Prosiłyśmy św. Józefa, jako współpatrona Karmelu i naszego orędownika w niebie, aby pomógł nam znaleźć dobre miejsce. I tak trafiłyśmy do Tarnowca. To nie przypadek, że tu jesteśmy, mieszkamy na terenie parafii pw. św. Józefa, a nasza wspólnota została jemu zawierzona – dodają. W Tarnowcu mieszkają dwie Polki, jedna Hiszpanka, będąca przełożoną domu, i siostra z Kamerunu. Rozmawiają po hiszpańsku, ale gościnność jest tu typowo polska. – Podobnie jak dom w Sopocie, który powstał, by być miejscem otwartym na osoby chcące spędzić trochę czasu w samotności, tak i my jesteśmy przygotowane na to, by przyjmować grupy i osoby indywidualne na rekolekcje. Jesteśmy otwarte na potrzeby Kościoła i ludzi. Staramy się stworzyć klimat do modlitwy i spotkania ze sobą i Bogiem – podkreśla s. Aleksandra.

Hiszpańskie korzenie

Dom w Tarnowcu wtopiony jest w klimat miejscowości. Jest jednym z wielu przy ul. Szczytowej, a wyróżnia go tylko tablica na bramie i piękna figura Matki Bożej w ogrodzie. – Takie było założenie: być blisko ludzi, znać ich problemy i pomagać im – dodają. Siostry uczą hiszpańskiego, pracują w szpitalu, katechizują, udzielają się w świetlicach profilaktyczno-wychowawczych. Pomagają również w parafii, a parafian zapraszają też do siebie na spotkania modlitewne. – Najpierw odmawiamy wspólnie nieczytane, a potem jest konferencja na temat duchowości założyciela – opowiadają. To owoc niedawnych jubileuszy: 150 lat istnienia zgromadzenia oraz 200 lat od narodzin bł. Franciszka Palau y Quer. To również realizacja słów założyciela: „Żyję i będę żył dla Kościoła, żyję i umrę dla niego”.

Joanna Sadowska

(Nie)zwykła rodzina



S. ALEKSANDRA NAWROCKA
– Żyjemy jako mała wspólnota w Kościele, świadcząc

o jego pięknie i jedności. Jesteśmy jak zwykła rodzina. Dbamy o wzajemne relacje, staramy się być życzliwe i serdeczne. Nasze domowe życie przeplatane jest modlitwą i spotkaniami wspólnotowymi. Kilka razy w roku organizujemy też rekolekcje, na które serdecznie zapraszamy osoby świeckie. Najbliższe już od 23 do 25 marca. Natomiast od 25 do 27 maja, wspólnie z siostrami benedyktynkami z Kusiennina i kanosjankami z Gosławic, organizujemy u nas międzyzakonne rekolekcje. Ponieważ odbędą się one przed Zesłaniem Ducha Świętego, temat będzie dotyczył wielu charyzmatów. Chcemy zaprosić na nie osoby reprezentujące różne powołania: kapłana, świecką osobę konsekrowaną, świecką osobę żyjącą w związku małżeńskim oraz w samotności.

Charyzmat: Kontemplować, miłować i ukazywać piękno Kościoła w tajemnicy komunii Boga i bliźnich.
Hasło zakonu: „Miłować i ukazywać piękno Kościoła”.
Strój zakanny: Brązowy habit ze szkaplerzem, biała koszulka, welon w kolorze brązowym. Siostry pracujące w szpitalach mają habit białe, na misjach i w wakacje noszą beżowy habit. Na habicie medalik.



To miejsce, gdzie można spotkać siebie i Boga

U GÓRY PO PRAWIEJ:

Siostra Patrycja, pierwsza z prawej, pochodzi z Kamerunu. Na co dzień pracuje jako pielęgniarka w tarnowskim szpitalu

U GÓRY PO LEWEJ:

Dom w Tarnowcu znalazł się na trasie peregrynacji relikwii św. Teresy w 2005 roku